Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok I. Kraków, dnia 1 Października 1925 roku. Nr 12.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 20 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH.
WYCHODZI 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 1 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 3544 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Kilka słów prawdy!

Dziwna to rzecz, że w chwili, kiedy przechodzimy jeden z najcięższych momentów, prawie że każdy uważa się za uzdolnionego i upoważnionego do oskarżania wszystkiego i wszystkich — z wyjątkiem oczywiście siebie. Nikt z rozsądnych chyba nie zaprzeczy tej prawdzie, że mamy taki rząd i taki sejm, jakie jest społeczeństwo, które ich przecież z siebie wyłoniło i głosami swemi do odpowiedzialnej tej roli powołało. Jeżeli jest źle, to przedewszystkiem ponoszą odpowiedzialność decydujące sfery rządzące i ustawodawcze, ale i społeczeństwo nie jest tu bez winy. Musi być samo chore, skoro jego emanacja jest niezdrowa.

Jeżeli państwowa racja stanu, doświadczenia wieków i rozum są lekceważone, a pierwszy lepszy płytki krzykacz z pewną dozą tupetu i bezczelności, chociaż nie dorósł do roli średniego szeregowca, może u nas odgrywać rolę reformatora, generała, czy wodza na polu politycznem, ekonomicznem, czy finansowem i znajdzie zawsze takich, którzy dadzą się obałamucić i na demagogję płytką oklaskami odpowiadać będą — to swój z żalem, a obcy z politowaniem, na takie społeczeństwo patrzeć będzie.

Jeżeli czynniki wywrotowe pracują dniem i nocą bez wytchnienia, z niesłabnącą energją na naszej ziemi, a społeczeństwo drzemie w apatji, biada, krytykuje i chowa — jeśli ma za co — dolary, zamiast wytężającą pracą organizacyjną tworzyć kadry silnych i energicznych obywateli, to grom anarchji może krwawym blaskiem obudzić nas z drzemki naszej słabości.

Jeżeli dyrektorowie różnych towarzystw i spółek akcyjnych spekulując nieuczciwie, porobili przeważnie majątki, czy jak to mówią warszawiacy, „kokosowe" interesy, narażając swych klientów — może częściej także spekulantów — na utratę oszczędności, czy dorobku, a mimo to chodzą na wolności i zażywają sławy „czcigodnych" obywateli — to chyba w porządku to nie jest. Najprymitywniejsze pojęcie uczciwości mówi, że panami tymi powinien się zająć prokurator, a najlepszem miejscem wypoczynku, zamiast badów zagranicznych, powinien być kryminał i konfiskata nieuczciwie zdobytego majątku. Tak powinno być w zdrowem społeczeństwie.

Jeżeli wdowy i sieroty po pracownikach państwowych żyją w ostatniej nędzy, a na ulżenie ich doli niema funduszów, jeżeli urzędnikom obniża się głodowe pensje przed zimą, przed wysłaniem dzieci do szkoły, byle tylko zaoszczędzić na tych nędzarzach około 2 miljonów złotych, a pierwszy z brzegu oszust grasuje bez kontroli przez szereg miesięcy, okrada społeczeństwo i państwo na 7,000.000 złotych zgórą (dokładnie miljon dwieście tysięcy dolarów) i kompromituje nas wobec zagranicy, to społeczeństwo takie musi być poważnie, bardzo poważnie chore.

Jeżeli zachwiał się złoty, a cały szereg „poważnych" obywateli, mając pełne usta różnych wskazań o obowiązkach patrjotycznych, ale dla drugich — szerzy panikę, skupuje dolary, podkopuje zaufanie do własnej monety, więc własnego państwa, to chyba ten objaw zdrowy nie jest. Cóż warto takie społeczeństwo, które żąda, by zagranica była bardziej patrjotyczna niż ono i miała pełne zaufanie do złotego, przed którym własny obywatel ucieka? Wszak stan ten grozi załamaniem się, klęską, lub wprost katastrofą.

Jeżeli żołnierz w czasie bitwy łamie szyki i opuszcza front, ściąga na siebie miano tchórza, dezertera, sąd polowy i kulę — a czy ci, którzy zabijają wiarę we własne siły, którzy szerzą panikę, którzy uciekają przed własną monetą, nie są takimi samymi dezerterami? Wszak jesteśmy dziś w pełnym ogniu na froncie bojowym. Atakują nas silni wrogowie zewnętrzni, wspierani... sukursem naszej słabości i tchórzostwa...

Powie niejeden: jakto, dawałem przecież i straciłem, dawałem na pożyczki i straciłem prawie wszystko, kupowałem akcje Banku Polskiego, nieraz za ostatni pieniądz i straciłem. Więcej tracić nie chcę. Nie mam zaufania do takiej gospodarki.

A ile stracili ci, którzy dla sprawy polskiej krew swą serdeczną na polu bitwy przelali? Jaką ofiarę złożyli w dani ci, którzy ino kalectwo, szczudła lub kule wzięli w nagrodę za swój znój, lub złożyli w ofierze to, co mieli najdroższego, bo życie własne? Jak wobec tych wyglądają ci cali i zdrowi, którzy nie chcą ponosić więcej ofiar lub nie chcą płacić podatków? Rzeczy wielkich dokonywa się wielkiemi ofiarami i wielkim wysiłkiem. Złotego musimy bronić choćby największem poświęceniem, bo to nasz sztandar, na którego obronę powinno ruszyć, co żyje. Żaden rząd bez poparcia społeczeństwa nic tu nie zdziała.

Przestańmy mówić o naszych nadzwyczajnych zdolnościach i zaletach, bo choroby, które gnębią Państwo nasze, mówią, że jest inaczej. Zejdźmy z obłoków na ziemię i uczmy się chodzić po wyboistych, a czasami i ciernistych drogach, bo życie jest ciężkie i twarde.

Przypatrzmy się naszym błędom i poznajmy je: wrodzona niechęć do płacenia podatków, rozrzutność, lenistwo, pijaństwo, megalomanja, kupowanie zagranicznych fatałachów i tyle, tyle innych zgotowały nam los taki, na jakiśmy sobie zasłużyli!

Pamiętać musimy, że nie przez obcych wsparcie i łaskę, jak powiedział Kościuszko, lecz przez własne usiłowania dochodzi naród do szczęścia, cnoty i sławy.

Dotychczas kroczyliśmy, niestety, inną drogą.

Treść numeru.

Brak kapitału.

Brak kapitału — oto jedna z głównych chorób naszego życia gospodarczego. Wszyscy o tem wiedzą. Diagnoza choroby i jej przyczyny niewątpliwe. Wojna i gospodarka inflacyjna zniszczyła u nas kapitał prawie w zupełności i nikt go cudem wskrzesić nie potrafi — ani sejm, ani rząd, ani p. premjer Grabski, Kapitał może być tylko na nowo wytworzony naszą pracą własną i oszczędnością. A na to potrzeba szeregu lat. Ale tymczasem? Czy tymczasem w naszej ciężkiej biedzie nie zmarniejemy do reszty — my, zniszczeni wojną i kilkoletnią złą gospodarką państwa? Oto troska, która każdego obywatela myślącego niepokoi. Oglądamy się za pomocą z zewnątrz, zwłaszcza, skoro wiemy, że gdzieindziej, a zwłaszcza w Ameryce, jest pełno kapitału, więcej, aniżeli go tam potrzeba. I stąd pytanie, jak go przyciągnąć do Polski? Państwo chce pożyczyć, ale trudności ma wielkie. Zagranicą mamy złą opinję; uważa się nas za ludzi, którzy nie szanują praw i nie dotrzymują słowa, a propaganda naszych sąsiadów, czyhających na Polski zgubę, opinję tę pogarsza, znacznie ponad granice rzeczywistością uzasadnione. I tutaj znowu trzeba długiej pracy, wzbudzania w naszem społeczeństwie uczciwości, solidności, poczucia, że prawo własności powinno być szanowane, że zobowiązania należy ściśle wypełniać, że ustawy — to coś świętego, czego gwałcić nie wolno — jednem słowem, trzeba wychowania społeczeństwa w cnotach obywatelskich, co, jak każde wychowanie, nie da się osiągnąć w krótkim czasie.

Od czegóż są jednak prawnicy i ekonomiści — ci lekarze chorób państwowych i społecznych? Powinni wskazać także środki, któreby doraźnie, chociaż w pewnej mierze,

ulgę w biedzie przynieść mogły. Toteż w poczuciu takiego obowiązku zapewne **Dr. Skąpski** niedawno zwrócił uwagę na jeden z takich środków w swym artykule „Ustawowa lichwa", zamieszczonym w „Jedności" z dnia 15. września. — Pragnę pójść za jego przykładem i napisać dwie inne recepty: jedną dzisiaj, drugą może w następnym numerze „Jedności". Takie rady zachęcą i innych prawników i ekonomistów do pisania artykułów, a może rząd i sejm zechcą się potem zastanowić nad ich treścią.

Moja dzisiejsza recepta opiewa: Niechże nasz parlament jak najprędzej uchyli ustawę z dnia 24-go marca 1920 r. L. 31, Dz. U. R. P. poz. 178. Ustawa ta postanawia, że obcokrajowcy (tak osoby fizyczne, jak i prawne) nie mogą w Polsce nabywać nieruchomości, ani nie mogą być dopuszczeni do udziału w licytacji nieruchomości. Tylko wyjątkowo mogą to uczynić za zezwoleniem Ministra Skarbu i Rady Ministrów. — Ustawa to bardzo szkodliwa, bo podkopała od roku 1920. bardzo kredyt realny obywateli Państwa polskiego. Cudzoziemcy (banki zagraniczne) chętnie ulokowaliby swoje kapitały na hipotekach w Polsce, bo wiedzą, że sądy nasze szanują prawo i dozwolą w razie, gdy dłużnik nie płaci, na licytacyjną sprzedaż nieruchomości i zaspokojenie z ceny kupna pretensji hipotecznej. Cóż, kiedy — niestety — wiedzą i o tem, że na licytacji u nas mało kto stanie, bo kapitałów nam brak, że więc nieruchomość nie będzie może wcale sprzedana, albo będzie sprzedana za tak niską cenę, że wierzyciel hipoteczny nie uzyskałby z ceny kupna swej należności. Cudzoziemiec pożyczyłby pieniędzy na hipotekę, gdyby dla ratowania swej pretensji mógł stanąć na licytacji i kupić nieruchomości. Ale ustawa z r. 1920. uczynić mu tego zabrania. Cudzoziemiec więc takim stanem rzeczy odstraszony, odmawia kredytu.

Ustawa z r. 1920. uchwalona pod wpływem demagogicznych haseł nacjonalistycznych szkodzi nam — jak widzimy — stokroć więcej, aniżeli nam pomaga i dlatego powinna być jak najrychlej zniesiona i to nawet z odpowiednim rozgłosem w prasie tak, by zagranicą, a zwłaszcza w Ameryce, dowiedziano się zaraz, że ona więcej w Polsce nie obowiązuje, że więc cudzoziemcy bez obawy mogą wnosić do Polski pieniądze i pożyczać ich na hipotekę — nikt im bowiem nie zabroni nabyć nieruchomości, gdy dłużnik zobowiązań wobec nich nie wypełni, a na licytacji egzekucyjnej nikt od nich lepszej ceny kupna nie zaofiaruje.

Pomijam już to, że możność nabywania nieruchomości przez cudzoziemców podniesie także wartość zwłaszcza realności miejskich, które wobec braku ruchomego kapitału, chcącego je nabywać, spadły w wartości w sposób dochodzący nieraz do śmiesznych granic. — O posiadłościach wiejskich możnaby to samo powiedzieć, ale z zastrzeżeniem o tyle, o ile powodem obniżenia ich wartości nie jest grożące na podstawie reformy rolnej wywłaszczenie.

Exempla trahunt. Więc wskażę jeszcze celem poparcia mej rady, na przykład godny naśladowania, a wzór biorę z państwa, w którem szowinizm nacjonalistyczny jest bardzo potężny — z państwa niemieckiego; wzór więc będzie tem charakterystyczniejszy:

Niemcy w omawianej sprawie naprzód nas naśladowali. Ustawą z dnia 10 lutego 1923 r. (über den Verkehr mit Grundstücken) ograniczyli, podobnie jak Polska, prawa cudzoziemców do nabywania nieruchomości. Uczynili to pod wpływem agitacji nacjonalistów, wskazujących, ile domów w Berlinie od czasu wojny nabyli cudzoziemcy, a nawet „przemierzli Polacy". Nacjonaliści są w Niemczech bardzo popularni, pomimo, że coraz więcej Niemców z innych obozów upatruje — jak sądzę słusznie — przyczynę tragedji ich państwa w szowinizmie nacjonalistycznym; ustawa z r. 1923. została więc znaczną większością przyjęta. A jednak następstwa jej — jak się pokazało — były tak zgubne, że znowu ogromną większością uchwalono ustawę z dnia 4. lipca 1925. roku, tym razem znoszącą ustawę z r. 1923. Oto, co w tej sprawie pisze znany i w teorji, znakomity prawnik i adwokat dr. **Hachenburg** w „Deutsche Juristen Zeitung" z 17. lutego 1925. r.: „... Już w czasie obrad niemieckiego wiecu prawników we wrześniu 1924 r. zwrócono uwagę na sprzeczność ustawy z roku 1923. z potrzebą ściągania do Niemiec obcych kapitałów. Czyż mogliśmy nakłonić Amerykanina do udzielenia pożyczki hipotecznej Niemcowi, jeżeli w razie niewypłacalności dłużnika, zakazywano mu wziąć udział w licytacji egzekucyjnej? Wreszcie, ustawa z 4 lipca 1925 zniosła te ograniczenia! Czyż nie trzeba było jednak tego wcześniej zrobić? Dlaczegóż mądrej ustawie z 4. lipca nie przyznano mocy wstecznej? Czyż nie trzeba było nadać moc prawną i dawniejszym aktom nabycia przez cudzoziemców, które teraz mają uchodzić jeszcze zawsze za nieważne? Dlaczegóż tego nie uczyniono? Przecież kontrahenci będą mogli akt powtórzyć, ale poniosą nowe koszty i nowe znaczne straty. Niepotrzebnie więc pozostanie jeszcze u nich pewne podrażnienie. A przecież my obcych kapitalistów potrzebujemy i to bardzo. Trzeba ich więc zachęcać i utrzymywać w dobrym humorze".

Na tem kończę moją radę dzisiejszą. Drugą prześlę w czasie najbliższym szanownej Redakcji. Treścią jej będzie: „Ściągajmy obcy kapitał i zachęcajmy go do pracy w Polsce na korzyść naszego przemysłu, naszych robotników i naszego bilansu handlowego — **przez energiczne wykonanie ustawy o patentach**". Stara to reguła, zagranicą z świetnemi skutkami nieraz wypróbowana, u nas prawie nie znana.

Prof. F. Zoll.

—ooo—

W obronie złotego.

II. Pod adresem naszego rzemiosła.

Podobnie jak w handlu, tak i u naszych pp. rzemieślników przyjęła się zasada: produkować niewiele, lecz drogo. Także i rzemieślnicy jeszcze w czasie inflacji przyzwyczaili się lekceważyć pieniądz i nie chcą przyznać złotemu tej wartości, jaką on rzeczywiście posiada. Uszycie ubrania kosztowało przed wojną u lepszego krawca 30 kor.; dzisiaj uszycie ubrania kosztuje 140 zł, zatem niemal tyle, ile wynosi miesięczna pensja urzędnika państwowego X. grupy uposażenia. Zdawałoby się zatem, że krawcy powinni robić świetne interesa. Tymczasem poza nielicznemi renomowanemi firmami krawieckiemi — słyszy się o braku zamówień u krawców. Rzecz całkiem zrozumiała. Przy dzisiejszych niedomaganiach gospodarczych coraz mniej jest osób, które mogą sobie pozwolić na zbytek sprawienia nowego ubrania. Pp. krawcy tłumaczą się, że nie mogą zniżyć ceny, gdyż skrępowani są cennikiem związkowym.

Może mają i rację, gdyż lepiej zrobić 10 ubrań i zarobić 1.400 zł, niż zrobić 50 ubrań i zarobić 1.500 zł, wszak czysty dochód przy 10 ubraniach po 140 zł będzie zawsze większy. Ale czy taki system wpływa na podniesienie znaczenia złotego i na ogólną wytwórczość?

Te same zjawiska dają się zaobserwować niemal w każdem rzemiośle. Nawet gdy chodzi o drobne naprawki domowe, za które przed wojną płaciło się po kilkanaście lub kilkadziesiąt halerzy. Trzeba dobrze się zastanowić, czy wobec tak znacznego wydatku, jaki to dziś za sobą pociąga, nie należy raczej z pomocy rękodzielnika zrezygnować. Rezultatem tego jest, że mieszkania nasze od szeregu lat nie są odmalowane, że przynależności mieszkania: drzwi, okna i t. p. są zniszczone lub uszkodzone, że meble i sprzęty nie są utrzymywane w należytym stanie i t. p. Pp. rzemieślnicy mogą być jednak do pewnego czasu spokojni. Pracując drogo, nie potrzebują pracować wiele — a osięgają prawie ten sam rezultat. Nie przyczynia się to jednak wcale do umocnienia złotego i do ogólnego dobrobytu.

DR. J. G. KRAJEWSKI. 3

Co każdy Polak o Polsce wiedzieć powinien.

ZIEMIANIE.

Wraz z chłopem siedzą od dawna na roli ziemianie. Są to przeważnie jeszcze stare rody dawnych wielmożów-arystokratów, lub resztki stanu szlacheckiego. Warstwa ta, zwłaszcza arystokracja, reprezentuje wysoką kulturę, a po większej części zachowała dawną tradycję średniowiecznych feudałów o swej odrębności i wyższości stanowej. Powojenne czasy zmieniły radykalnie dotychczasową ich pozycję społeczną. Z upadkiem monarchij przyszedł zanik uprzywilejowanego i wpływowego dawniej stanowiska, zbladł splendor tarcz herbowych. Tytuły zniesiono urzędownie a reforma rolna zagroziła poważnie silnem skurczeniem się majątków. Drobna ta garść ginie dziś w masie, zrównanego wobec prawa wczorajszego plebsu — ludu i o ileby się zamknęła nadal sama w sobie a nie dostosowała do zmienionych warunków, zgotowałaby sobie nieuchronną śmierć społeczną.

Polska cierpi jednak na brak ludzi. Otwiera się przed nimi cały szereg nowych warsztatów pracy. Wielki przemysł i handel, w obcych pozostający rękach, zda się jakby sam wyciągał ramiona do nowych z pośród nich pracowników. Z konieczności wypadnie im porzucić swe dotychczasowe, przeważnie wygodne życie i jąć się trudów, które przy należytej energji mogą im sowicie wynagrodzić poniesione straty, spowodowane reformą rolną. Z tytułu swojej kultury i pozycji majątkowej, przy braku jej u warstw innych, mogą i powinni odegrać na tem polu rolę wybitną, godząc się z nowym porządkiem rzeczy z konieczności, jeśli nie z przekonania (o co będzie trudniej).

MIESZCZANIE.

Ludność miast, zajmująca się handlem, przemysłem czy rękodziełem, stanowi t. zw. stan trzeci, mieszczański.

Za granicą, we Francji i w Niemczech warstwa ta ma swoją chlubną kartę w historji. Pomijając czasy dawniejsze w samej Francji po rewolucji lipcowej (1830 r.) mieszczaństwo stało się głównym czynnikiem w państwie i było jedyną podporą króla Ludwika Filipa.

U nas mieszczaństwo od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy cierpi na chroniczny niedorozwój. Nie miało gruntu do rozwoju za czasów dawnej Polski, gdyż jako żywioł obcy, przeważnie niemieckiego pochodzenia, był przez rządzącą szlachtę gnębiony. Nie wolno im było kupować ziemi, ani wywozić wyrobów za granicę. W takich warunkach pozostawało i późniejsze polonizujące się mieszczaństwo aż do czasów upadku Polski, gdyż konstytucja 3-go maja, stwarzająca dla miast lepsze warunki, nie weszła w życie z powodu rozbioru.

Za czasów zaborczych, rzecz jasna, sfery rządzące, chcąc mieć w krajach zabranych rynek zbytu (z wyjątkiem Rosji) dla swego przemysłu, utrudniały egzystencję tej warstwie ludności różnego rodzaju kagańcowemi rozporządzeniami. Przy tego rodzaju uprzywilejowanej konkurencji obcokrajowców, nie mogło być mowy o rozwoju, ani o walce, do której mieszczaństwo sił nie miało. Skutki tego mamy dziś aż nadto widoczne. Mieszczaństwo polskie jest dopiero w kolebce swego istotnego rozwoju. Poza pewnemi skupieniami żywiołu mieszczańskiego po większych miastach, posuwając się na wschód, spotykamy po miasteczkach ubogich i nędzą przytłoczonych, o bardzo niskim stopniu kultury drobnych kupców, przemysłowców i rękodzielników, umiejących zaspokoić zaledwie najprymitywniejsze wymagania. W tem leży główna przyczyna, że sprowadza się masowo różnego rodzaju wyroby i fabrykaty zagraniczne, co powoduje odpływ pieniędzy, martwy bilans handlowy i ubożenie kraju. Lecz czy w tego rodzaju warunkach może się mieszczaństwo odrodzić? Chyba że nie. A jednak mieszczaństwo mieć musimy, bo bez niego bylibyśmy „kaleką" społeczną. Stworzenie należytej ilości szkół zawodowych, skierowanie

Skoro mowa o rzemiośle, trudno nie wspomnieć o zawodzie pokrewnym, t. j. dorożkarstwie. Przed wojną kurs zwyczajny do rogatki miejskiej kosztował 40 hal., za jazdę z dworca płaciło się 80 hal. Ale też przed wojną dorożki były przez cały czas czynne. Dzisiaj, taryfa, chociaż bardzo wysoka, obowiązuje tylko na papierze, a jazdę dorożką uważamy dzisiaj za zbytek. To też przechodząc koło stacyj dorożkarskich widzimy „na placu“ cały szereg dorożek nieczynnych, tracących czas na darmo. Tak samo rzecz się ma z autotaxisami — i gdy ktoś obcy przechodzi koło stacji taksisów mógłby się zapytać, czy to nie jest może wystawa lub skład automobilów. Cena 80 gr za kilometr jest chyba odstręczająco wysoka. Podobnych przykładów przeceniania pracy fizycznej możnaby przytoczyć tysiące. Przeceniając pracę, odzwyczajamy się od pracy, a temsamem zmniejszamy ilość dóbr składających się na ogólne bogactwo i przyczyniamy się w ten sposób do obniżania wartości pieniądza. Wiemy o tem, że tak dalej być nie może, jednak dobrowolnie nikt pierwszy nie chce zawrócić z tej błędnej, choć wygodnej drogi. **Wz.**

Reforma rolna a konstytucja.

Nawiązując do ankiety ogłoszonej w Nrze 10. „Jedności“, pragniemy zająć się pytaniem, czy uchwalona przez sejm treść ustawy o wykonaniu reformy rolnej jest zgodna z konstytucją. Pod tym względem zdania są podzielone. Zwolennicy radykalnego przeprowadzenia reformy rolnej — a nawet sprawozdawca tej ustawy w senacie, powołując się na ustęp z art. 99. konstytucji, broni zapatrywania, że uchwalona przez sejm ustawa jest zgodna z konstytucją, a nawet w niej ma swe źródło.

Chcąc rozwiązać to pytanie, należy rozdzielić je na dwie kwestje, t. j. kwestję przymusowego wykupu ziemi na cele reformy rolnej i kwestję odszkodowania.

Że przymusowy wykup na cele reformy rolnej jest zgodny z konstytucją, wystarczy powołać się na ustęp 2. art. 99. konstytucji, który głosi, że osobne ustawy określą przysługujące państwu prawo przymusowego wykupu ziemi, oraz prawo regulowania obrotu ziemią i t. d. Przepis ten wiąże się z ust. 1. art. 99., który ze względów wyższej użyteczności dozwala wywłaszczenia w wypadkach ustawą przewidzianych, ale **za odszkodowaniem.** Przymusowy wykup ziemi jest zatem niczem innem, jak wywłaszczeniem bezpośrednio na cele prywatne, a w ogólnym rezultacie „w celu stworzenia ustroju gospodarczego, opartego na zdrowych gospodarstwach rolnych, zdolnych do prawidłowej wytwórczości“. Dlatego też ten rodzaj wywłaszczenia osobno w konstytucji jest wymieniony.

Inaczej rzecz się przedstawia, gdy chodzi o kwestję odszkodwania. Przymusowy wykup ziemi bez zapłaty **rzeczywistej wartości** wykupionego gruntu, musimy uważać za częściową **konfiskatę, która z postanowieniami konstytucji żadną miarą nie da się pogodzić.** Bo cóż oznacza określenie **„przymusowy wykup“.** Chyba nie dozwala dyktowania ceny, gdyż w takim razie także zapłacenie jednej setnej części ceny kupna lub zapłacenie jej w kilkadziesiąt lat po wykupnie musielibyśmy uważać za legalne. Taka dowolność nie da się pogodzić z fundamentalnemi zasadami naszej konstytucji, bo przecież konstytucja nigdzie nie pozwala na bezpłatne lub choćby częściowo nieopłatne zabieranie ziemi właścicielom na cele reformy rolnej.

Jak wiadomo, wynagrodzenie za wykupione grunta ma odpowiadać wartości gruntu, przyjętej za podstawę do wymiaru podatku majątkowego i, według pierwotnego projektu, przyjętego przez Sejm, miało być pokryte w całości rentą ziemską, oprocentowaną na bardzo niski procent. Państwo miało gwarantować przy wypłacie jedynie do wysokości 70% kursu nominalnego. Wedle poprawki senatu część ceny kupna miałaby być wypłacona zaraz w stosunku procentowym (najwyżej 50%), zmniejszającym się w miarę wielkości wykupionego obszaru — reszta zaś w rencie ziemskiej.

Nie trzeba chyba długo rozwodzić się nad tem, że tego rodzaju zapłata jest tylko częściową zapłatą za wykupioną ziemię. Wartość przyjęta za podstawę wymiaru podatku majątkowego nie jest rzeczywistą wartością wywłaszczonej ziemi. Wiadomo bowiem, że szacunek dla wymiaru podatku majątkowego jest znacznie niższy, niż rzeczywista wartość — mniejsza o to, z jakich powodów. Chodzi o stwierdzenie faktu, że szacunek ten nie odpowiada rzeczywistej wartości. A czyż zapłata w rencie ziemskiej nie pociągnie za sobą dalszego obniżenia i tak już zredukowanej ceny wykupna. Będzie to niejako rodzajem **pożyczki przymusowej,** narzuconej tylko jednej klasie społecznej. Renta ziemska, puszczona na targ, podzieli losy wszystkich papierów wartościowych, choćby i państwowych, zwłaszcza wobec niskiego kursu oprocentowania. Wywłaszczony chcąc uzyskać kapitał dla inwestycyj lub na spłaty rodzinne, będzie zmuszonym sprzedawać rentę ziemską po niskim kursie ze znaczną stratą. Czyż tego rodzaju odpłata może podpadać pod pojęcie ceny kupna, względnie wykupna?

Wprawdzie ustawa o wykonaniu reformy rolnej z roku 1920, uchwalona w pośpiechu w chwili grożącego niebezpieczeństwa ze strony bolszewików, przewidywała tylko częściowe wynagrodzenie z tytułu wykupna, a to połowę średniej ceny targowej — atoli wobec art. 126. ustawy konstytucyjnej przepis ten, jako sprzeczny z art. 99. ust. konstytucyjnej nie może być utrzymany i nie może dać podstawy do obejścia postanowień konstytucji. A jednak i ustawa z r. 1920. była o tyle więcej konstytucyjna, iż polecała natychmiastową zapłatę odszkodowania.

Ustawa konstytucyjna jest kamieniem węgielnym ustroju państwowego i praworządności; daje temu najlepszy wyraz art. 38., który wyraźnie głosi, że żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z przepisami ustawy konstytucyjnej.

Konstytucja zaś nasza w art. 99. **uznaje najuroczyściej wszelką własność osobistą poszczególnych obywateli.** Jeżeli więc konstytucja pozwala wyjątkowo na wywłaszczenie lub przymusowy wykup ziemi, musi być przyznany wywłaszczonemu **równoważnik** jego własności, a tym jest rzeczywista wartość ziemi w chwili wykupna i to zaraz płatna.

Wywłaszczenie bez natychmiastowej zapłaty pełnej wartości mogłoby, zdaniem naszem, nastąpić jedynie w razie zmiany konstytucji, a w szczególności art. 99., do czego potrzebna jest jednak większość dwóch trzecich części głosów. Żadna inna ustawa nie może zmieniać ani naruszać postanowień konstytucji.

Niestety, wobec wysokiej temperatury, wśród jakiej tworzy się ustawę o reformie rolnej i zaciekłości partyjnej, zapomina się, że nasz sejm suwerenny ma zakreślone granice swej władzy — temi granicami są „wiekuiste zasady prawa i wolności, uświęcone w ustawie konstytucyjnej“. Oby zatem chociaż te drobne poprawki, które uchwalił senat, a zmierzające do złagodzenia kontrastu pomiędzy przyszłą ustawą o wykonaniu reformy rolnej a konstytucją znalazły zrozumienie i uwzględnienie w sejmie, gdyż inaczej zapytać się godzi, czy żyjemy w państwie konstytucyjnem?

Dr J. Windakiewicz.

dzielniejszej młodzieży do zawodów praktycznych, należyte poparcie rządu, w tym wypadku mimo oszczędności konieczne, wraz z uświadomioną opinją publiczną powinny się przyczynić do uzupełnienia tej rażącej luki.

PRACOWNICY UMYSŁOWI.

Pracownicy umysłowi różnych wolnych zawodów i urzędów są nazywani powszechnie, nie wiadomo czy słusznie, „inteligencją“. Stan ten w odróżnieniu od innych warstw społecznych, bardziej jednolitych, jest dość różnorodnego pochodzenia. Złożyły się na nią zubożała szlachta, która po utracie lub roztrwonieniu ojcowizny, rozpłynęła się po urzędach (Małopolska), lub różnego rodzaju przedsiębiorstwach, dalej biurokracja rodowa, zasilana ustawicznie świeżym dopływem wykształconego zastępu z mieszczaństwa, wsi i rodzin robotniczych. Wykształcenie zacierało szybko, choćby w jednem pokoleniu, początkowo znaczne różnice kulturalne, stwarzając dość jednolity charakter tego stanu.

W czasach porozbiorowych warstwa ta była główną ostoją myśli narodowej, zyskując sobie chlubne miano obrońców i budowniczych myśli niepodległej Polski. Można śmiało powiedzieć, że odrodzenie narodowe i rozwój kulturalny naszego kraju jest wyłączną ich zasługą i stanowi chlubną kartę w historji naszej.

W chwili obecnej „inteligencja“ jest najsilniejszym elementem **państwowotwórczym** i nikt nie zaprzeczy, że w chwilach przełomowych lub grożącego niebezpieczeństwa szła w pierwszym szeregu, krwawiąc się czy to na froncie bojowym, czy też ponosząc największe ofiary materjalne, mimo tak bardzo dziś upośledzonego położenia.

Nie obniżając wartości innych warstw społecznych stwierdzić należy, że rolę najsilniejszego cementu w znaczeniu państwowem, stanowi właśnie t. zw. „inteligencja“, bez której istnienie narodu i państwa nie da się wprost pomyśleć.

Czasy powojenne zepchnęły warstwę tę z dotychczasowego stanowiska, wynosząc mięśnie ponad mózg, w konsekwencji czego tak pod względem społecznym jak i materjalnym powstał typ obywatela drugiej klasy, rekrutujący się z pracowników umysłowych. Demokracja zamiast błogosławionej równości, przyniosła specjalnie tej warstwie klątwę upośledzenia.

To trudne położenie materjalne jak i społeczne zmusiło tę warstwę do samoobrony i szukania ostoi wobec zagrożonych praw do życia — w organizacji. Jestto jedyna platforma, na której doszło już częściowo do porozumienia i tylko w tym kierunku można mówić o pewnej solidarności.

Sprawa zorganizowania inteligencji pod względem politycznym — o czem się dziś tak często mówi — napotyka na trudności wprost do niepokonania w dwu kierunkach. Po pierwsze nie kto inny tylko inteligencja tworzy różne ideologje i światopoglądy od konserwatystów i klerykałów, do socjalistów i komunistów. O pogodzeniu tych biegunowo sprzecznych prądów i najskrajniejszych przeciwieństw pod jakimś wspólnem mianem politycznem, nie może być mowy. Powtóre, nawet na wypadek stworzenia pewnej w kierunku politycznym organizacji, byłaby ona pod względem liczebnym w stosunku do chłopów i robotników tak nikłą, że wprost utonęłaby w tem istnem morzu cyfrowym. Wobec zbyt zaostrzonych walk klasowych „inteligencja“ dzisiaj w obronie najprymitywniejszych swych praw do życia ma prawie że wszystkich, z nielicznymi tylko wyjątkami, przeciw sobie. Nawet ci, którzy uznają konieczność obrony ich praw, a nawet po cichu obiecują poparcie, w obawie utraty popularności w masach, nie mają dość cywilnej odwagi, by się ująć za krzywdą.

Z tych to powodów ogólniejsze organizacje pracowników umysłowych, chcąc skutecznie bronić swych praw, muszą we własnym interesie stać na stanowisku **bezpartyjnem,** gdyż przechylenie się w jedną lub drugą stronę pod względem politycznym, zwróciłoby przeciw nim partje przeciwne, zwłaszcza w dzisiejszych czasach chorobliwego partyjnictwa i niskiego poziomu etyki publicznej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obiecanka — cacanka...

Choćby się człowiek nie wiem jak odosobnił i stał nawet odludkiem, nie potrafi się zupełnie obejść bez drugich, albo zezwierzęcieje. Nic tedy dziwnego, że w społeczeństwie ludzkiem są bliżsi i dalsi, przyjaźni i nieprzyjaźni, którzy się często potrzebują nawzajem i jak umieją, tak sobie pomagają. Pożycz gazety, pożycz książki, pożycz nawet jakiego grosza — słyszy się często i widzi, że sobie ludzie ufają i na słowach swoich polegają.

Stosunki te popsuła wojna, czy jej siostrzyca, zniweczona etyka. Pożyczyć a nie oddać w terminie, albo całkiem zapomnieć, przyrzec a nie dotrzymać słowa, obiecać a nie spełnić — to dzisiaj pospolite rzeczy, które nietylko rażą, ale burzą wszelki porządek i uniemożliwiają normalne między ludźmi stosunki. Wytwórca nie ufa kupcowi i nie daje mu kredytu, ale żąda gotówki; kupiec nie ufa kupującemu i nie sprzeda na raty; co gorsza, nawet władze skarbowe nie ufają płacącym podatki i daniny i z góry grożą dotkliwemi karami, jeżeli płatnicy terminu nie dotrzymają.

Najgorszy z tego wszystkiego jest brak zaufania, jaki się szerzy w społeczeństwie wobec własnego rządu. A nie jest to przygodny stan i przemijający, ale choroba ta się wzmaga i zatacza coraz szersze kręgi. Może poniekąd wina tego leży w zdenerwowanem i zdeprawowanem społeczeństwie, ale bez powodu to się nie dzieje. Obiecują pp. posłowie wyborcom gruszki na wierzbie, obiecują członkowie rządu w swoim resorcie różne nowości i inwestycje, obiecuje Pan Minister Skarbu delegacjom urzędników stabilizację i uregulowanie płac, obiecują banki pożyczki budowlane — i wszystko pozostaje w sferze obietnic bezterminowych i nieziszczalnych.

„Obiecanka cacanka a głupiemu radość“ — mówi przysłowie. Należałoby przy jego przypomnieniu westchnąć i przejść do innego przedmiotu, ale nietylko jest niemiło sprawdzić, że tak jest w istocie, w większej jeszcze mierze żal ściska serce i obawa ogarnia umysł, co się stanie, jeżeli w tym względzie stosunki się nie naprawią, i między sferami rządzącemi a społeczeństwem wytworzy się przepaść. Nikt nikomu nie ufa, nikt drugiego nie szanuje, nikt nie zważa na zasadnicze przykazania Boże i ludzkie — a toż to zupełne zamieszanie pojęć i potop moralny.

Mieliśmy dawniej pociechę, żeśmy te wszystkie wady przypisywali paskarzom i nowobogackim; dziś oni znikli, a społeczeństwo całe zakażone ich wadami poczyna się chwiać w swych posadach. Rozgoryczenie wzrasta i na każdym kroku słyszy się tylko pesymistyczne słowa: „Obiecanka cacanka...“ **z.j.**

Dodatek mieszkaniowy w cyfrach.

Prawo do dodatku na mieszkanie przysługuje funkcjonarjuszom państwowym, sędziom, prokuratorom i kadydatom na stanowiska sędziowskie, oraz zawodowym wojskowym, wreszcie emerytom.

Wysokość dodatku na mieszkanie zależna jest od grupy uposażeniowej i miepscowości, w której funkcjonarjusz ma siedzibę urzędową, oraz od jego stosunków rodzinnych, to znaczy, czy utrzymuje rodzinę, czy też jest samotny.

Do rodziny należą: a) żona, o ile nie pobiera uposażenia lub zaopatrzenia z instytucji państwowej, gdy zaś jest sądownie separowana, o ile na mężu ciąży obowiązek alimentacji; b) mąż zupełnie niezdolny do zarobkowania; c) dzieci ślubne i uprawnione, tudzież pasierby — do ukończenia lat 18 lub lat 24, w wyjątkowych zaś wypadkach nawet ponad 24 lata.

W naszem państwie wszystkie miejscowości — stosownie do liczby mieszkańców — zostały podzielone na klasy i tak: do klasy I należą miejscowości mające więcej, niż 80.000 mieszkańców, do klasy II. więcej niż 40.000 mieszkańców, do klasy III. więcej niż 10.000 mieszkańców, zaś do klasy IV. mniej niż 10.000 mieszkańców.

Miasto Warszawa nie zostało wliczone do żadnej z wymienionych klas, lecz stanowi odrębną klasę samo dla siebie.

Dodatek mieszkaniowy oblicza się na zasadzie pewnych 100% stawek w tym samym stosunku, w jakim wzrasta komorne podług ustawy o ochronie lokatorów. Stawka ta jest w klasie I. najwyższa, zaś w klasie IV. najniższa; Warszawa posiada osobną stawkę, wyższą niż w klasie I., ustanowionej dla wszystkich województw. Stawki wszystkich klas w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim są wyższe, niż stawki analogicznych klas w województwach b. Królestwa; stawki zaś w województwach b. Królestwa są wyższe, niż stawki analogicznych klas w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku.

W Krakowie np., zaliczonym do kl. I., miesięczna 100% stawka wynosi:

a) 220 zł 43 gr dla: I. i II. grupy uposażenia wogóle, oraz dla utrzymujących rodzinę III. i IV. grupy uposażenia i sędziów D., C.;

b) 145 zł 28 gr dla utrzymujących rodzinę V. grupy uposaż i sędziów B.;

c) 84 zł dla samotnych III., IV. i V. gr. uposaż. i sędziów D., C., B., oraz dla utrzymujących rodzinę VI. i VII. gr. uposaż. i sędziów A.;

d) 48 zł 66 gr dla samotnych VI. i VII. gr. uposaż. i sędziów A., oraz dla utrzymujących rodzinę VIII., IX., X., XI. i XII. grupy uposaż.;

e) 34 zł dla utrzymujących rodzinę XIII., XIV., XV. i XVI. gr. uposaż. i dla praktykantów, wzgl. aplikantów sądowych;

f) 22 zł dla samotnych od VIII. do XVI. gr. uposaż. i dla samotnych praktykantów, wzgl. aplikantów sądowych.

Emeryci pobierają dodatek na mieszkanie zawsze w wymiarze dla miejscowości klasy I. w takim stosunku procentowym, w jakim pozostaje ich uposażenie emerytalne do uposażenia pobieranego w ostatnim roku w służbie czynnej; nadto dodatek na mieszkanie jest zależny od tego, czy emeryt jest samotny, czy też utrzymuje rodzinę.

Od 1. października 1925 r. aż do 31. grudnia 1925 r. dodatek mieszkaniowy będzie wynosił dla osób kategorji powyżej wymienionej pod lit. a), oraz lit. b) — 47%, pod lit. c), oraz lit. d) — 42%, zaś pod lit. e), oraz lit. f) — 37% ogólnej 100% stawki miesięcznej.

W następnych kwartałach dodatek ten będzie powiększany w każdym kwartale o 6% wspomnianej stawki dopóty, dopóki nie osiągnie 100%, co nastąpi dnia 1. stycznia 1928. roku w kategorji ad lit. a), oraz lit. b), dnia 1. kwietnia 1928 r. w kategorji ad lit. c) oraz lit. d), wreszcie dnia 1. lipca 1928 r. w kategorji lit. e) oraz lit. f).

Zasadniczo dodatek mieszkaniowy powinien być wymierzany w takiej wysokości, by

R. ZAWILIŃSKI.

Pamiętaj przychodzie...

Znane jest powszechnie zdanie, że przysłowia są mądrością narodów. Ale czasy się zmieniają, narody się zmieniają, a mądrość ich miałaby pozostać niezmienną? Weźmy np. polskie przysłowie: „Poznać pana po cholewach“. Jakżeż ono zbladło dziś i straciło zupełnie znaczenie, skoro cholew nikt nie nosi, a kto nosi, to przeważnie przyprawiane, bez jedności z butem, który nawet być może innej barwy. I poznaj, że tu pana po cholewach, skoro panie nawet w zimie nie uznają najmniejszych cholewek i buciki uważają te za najmodniejsze, które zaledwo trzymają się na nóżce, dozwalając wilgoci dostawać się swobodnie do nogi.

Ale mniejsza o cholewy czy cholewki, fakt to niezaprzeczony, że i przysłowie: „Pamiętaj przychodzie żyć z rozchodem w zgodzie“ nie ma już dziś znaczenia i zastosowania. Ileż to razy w tygodniu, a może nawet dziennie wspomina się i porównywa przychód przedwojenny, przychód podczas wojny i po wojnie; przychód w tysiącach, setkach tysięcy i miljonach marek polskich, a potem w dziesiątkach i setkach złotych. Ktokolwiek pracą własną zarabia na byt swój i utrzymanie rodziny, znajduje pokrzepienie i radość w tem, że jego dochody się zwiększają, a w miarę rosnącej rodziny i rosnących potrzeb nie potrzebuje sobie łamać głowy nad pytaniem, skąd wziąć? bo mu dochody wystarczają.

Czytałem w jakimś kalendarzu ludowym rzecz o djabelskich sztukach, jakie można zauważyć w pewnym rodzaju pieniędzy. Otóż moneta, w której djabeł siedzi, zwana **inkluzem**, ma tę własność, że nietylko wydana wraca do pierwotnego posiadacza, ale zabiera ze sobą wszystkie pieniądze, które się z nią znajdą w jednym mieszku. Nie chcę posądzać mennicy polskiej o stosunki z nieczystą siłą, ale zwracam uwagę na fakt, że odkąd weszły w obieg złote i grosze, niewiadomo, gdzie się one podziewają, czy je chowają nasi współmieszkańcy starozakonni, czy je wywożą za granicę, czy może świat pozapolski jest taki chciwy na naszą walutę, że skoro ją dostanie w swe ręce, już jej więcej z nich nie puszcza — nie wiem, dość, że przychód nasz skromny, przy największej oszczędności, nie zostaje w zgodzie z rozchodem.

Przypatrzmy się naszemu rozchodowi.

A przedewszystkiem t. zw. artykułom pierwszej potrzeby.

Na pierwszem miejscu dach nad głową. Ten kosztuje co kwartał o 6% więcej; ile natomiast skarb Państwa dodaje urzędnikom na koszta mieszkania, nigdy i nigdzie dowiedzieć się nie można, ani obliczyć przyrostu lub ubytku tego dodatku. Ponieważ obecnie oprócz samego czynszu, kwartalnego wzrostu świadczeń ubocznych i podatku wodociągowego, przybył podatek miejski od lokali, a przybywa podatek rządowy od lokali, zwany także budowlanym — przeto suma rozchodu na mieszkanie osiągnie poważną wysokość, która znacznie przewyższy znaną w gospodarstwie domowem zasadę, że wydatek na mieszkanie nie powinien przekraczać jednej piątej całego dochodu.

Teraz ubranie i bielizna. Tej się nie sprawia co miesiąc, ale kto zaniedba wypełnianie szczerb choćby tylko przez pół roku, niewątpliwie nie da sobie potem rady, zwłaszcza jeżeli ma nieletnie dzieci. Dawniej ratowało się w kłopocie spłacaniem na raty miesięczne, obecnie po obniżeniu się wartości giełdowej złotego, raty cofnięto, i urzędnik znajduje się w położeniu bez wyjścia; albo kupić niezbędne buty lub ubranie, a głodować cały miesiąc, albo żywić się skromnie, ale dostatecznie, lecz chodzić w wytartych sukniach a połatanych butach, jeżeli się jeszcze połatać dadzą, a znajdzie się szewc, który je połatać zechce.

A pożywienie? Licząc na najskromniejsze życie, oparte na chlebie, mleku, ziemniakach, kapuście, czasem mięsie, nie wiem, czy rodzina złożona z czterech osób potrafi dziennie opędzić te potrzeby sześciu złotymi, a tyle nie pozostaje z dochodu miesięcznego, jeżeli się opłaci mieszkanie i ubranie.

A gdzież jaki wydatek na książkę, na gazetę, na rozrywkę godziwą w teatrze, a choćby w kinie? A gdzież środki na potrzeby szkolne dzieci, chodzących do szkoły i na ich niezbędne wydatki? Bojaźń Boża jest początkiem mądrości, oszczędność początkiem bogactwa; — oszczędzaj, urzędniku, jeżeli — znajdziesz grosz na ulicy, bo z dochodów swoich nie potrafisz wyżyć, nie dopiero oszczędzać. W takich stosunkach posługiwanie się paradoksalnemi maksymami: „Pamiętaj przychodzie żyć z rozchodem w zgodzie“, ma pozór żartu, czy nie drwin, i stwierdza tylko w całej pełni przekonanie, że nie wszystkie przysłowia czy maksymy niegdyś prawdziwe mogą mieć zastosowanie w pierwszej ćwierci dwudziestego **stulecia**.

wystarczył na zapłacenie komornego wraz ze światłem i opałem, dla samotnych zaś wraz z umeblowaniem; natomiast wydatki na opał, potrzebny dla ugotowania strawy, nie powinny obciążać dodatku na mieszkanie.

W obecnej dobie z dodatku mieszkaniowego należy jeszcze opłacać niektóre podatki, a w myśl ustawy o ochronie lokatorów zwrócić właścicielowi pewne koszta, stojące w związku z administracją domu.

Wobec tego nie od rzeczy będzie rozpatrzyć, czy w Krakowie dodatek mieszkaniowy w istocie wystarcza na opędzenie wszystkich kosztów niezbędnych i stojących w bezpośrednim związku z mieszkaniem.

Do tego celu służy następujące zestawienie za miesiąc październik 1925 r., dotyczące jedynie niektórych kategoryj, powyżej wymienionych; w temże zestawieniu podatki, które należy uiszczać kwartalnie, zostały wyrażone w kwotach miesięcznych:

Komorne wraz z dopłatami i podatkami za miesiąc październik 1925 r.	Kategorja ad lit. b)	Kategorja ad lit. c)	Kategorja ad lit. d)	Kategorja ad lit. f)
	Komorne płacone w czerwcu 1914 r. w złotych.			
	110·—	80·—	50·—	20·—
Czynsz zasadniczy . . .	51·70	33·60	21·—	7·40
Podatek wodociągowy .	4·40	3·20	2·—	—·80
Podatek lokatorski . . .	4·—	3·20	2·—	—·80
Podatek państwowy na rozbudowę miast	6·60	4·80	3·—	1·20
Dozorca domu	2·20	1·60	1·—	—·40
Administracja	3·30	2·40	1·50	—·60
Razem	72·60	48·80	30·50	11·20
Dodatek mieszkaniowy za październik wynosi .	68·25	35·23	20·44	8·14
Pozostaje reszta	nic	nic	nic	nic
Należy dopłacić do pobieranego dodatku mieszkaniowego	4·35	13·52	10·06	3·06

W powyższem zestawieniu zostały pominięte następujące pozycje: a) nadmiar wody, b) koszta czyszczenia kloak, c) światło i opał zimowy, oraz d) podatek kwaterunkowy na fundusz mieszkaniowy zawodowych wojskowych.

Jeśli się uwzględni, że uposażenie funkcjonarjuszów państwowych — obciążone nadmiernym podatkiem dochodowym i emerytalnym — jest znacznie niższe od uposażenia przedwojennego; jeśli się uwzględni, że od uposażenia przedwojennego oprócz wkładek przeznaczonych na fundusz emerytalny, nie płaciło się żadnego podatku dochodowego; jeśli się uwzględni, że przed wojną lokator, oprócz czynszu, nie płacił żadnych innych dodatków i podatków; jeśli się wreszcie uwzględni, że z przedwojennym dodatkiem mieszkaniowym — zwłaszcza dla wojskowych — można było opłacić nietylko komorne, światło i opał, lecz jeszcze pozostawała pewna kwota; jeśli się to wszystko uwzględni — to należy odpowiedzieć na pytanie: skąd wziąć, by pokryć powyższe wydatki, by wyżywić i ubrać siebie i swą rodzinę, by podtrzymać, a względnie ratować zdrowie swej rodziny, by kształcić dzieci swe i kształcić siebie samego?

Ponieważ władze naszego państwa na te pytania nie mogą odpowiedzieć, przeto należy zwrócić się do nich z gorącą i usilną prośbą, aby zechciały funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, oraz emerytów uwolnić od płacenia podatku lokatorskiego i państwowego na rozbudowę miast, oraz kwaterunkowego, przynajmniej dopóty, dopóki obecne uposażenie wraz z dodatkiem mieszkaniowym nie zostanie zrównane z przedwojennem.

Wprawdzie w myśl art. 7. ustawy z dnia 11. sierpnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr 94, poz. 747) emeryci są już obecnie uwolnieni od płacenia podatku lokatorskiego (4%), co także Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem skarbu reskryptem z dnia 10. czerwca 1924 r., Nr 3, M. 2935/24, wydanym dla władz wojewódzkich, ponownie stwierdziło, a przecież Magistrat miasta Krakowa ani tej ustawy, ani też wspomnianego reskryptu nie uznaje, czyli inaczej je interpretuje i podatek lokatorski od emerytów egzekwuje.

Stanisław Springwald,
gen. dyw. w st. spocz.

Państwowy podatek od lokali.

W sprawie państwowego podatku na rozbudowę pisze „Słowo Polskie“ w Nrze 228. z dnia 22. sierpnia 1925, co następuje: „Wedle informacji, zasięgniętych w lwowskim urzędzie rozjemczym dla spraw najmu, zgłasza się tam obecnie codzień wielka ilość osób z zapytaniem, czy lokator jest obowiązany poza czynszem opłacanym wedle stale ogłaszanych mnożników — opłacać jeszcze osobno podatek na rozbudowę i podatek od nieruchomości. Otóż zaznacza się z naciskiem, że poza opłatą czynszu, obliczonego według mnożnika, nie ma lokator obowiązku do dalszych opłat, albowiem podatek na rozbudowę miasta, tak gminny, jak i państwowy, jest już uwzględniony w mnożniku, zaś podatek od nieruchomości ma być płacony przez właściciela realności, bez prawa przerzucania go na lokatora“.

Cieszyłoby nas bardzo, gdyby powyższa interpretacja lwowskiego urzędu rozjemczego okazała się trafną, ale, niestety, tak nie jest i nie należy się łudzić pod tym względem. Rozporządzenie ministra skarbu z 25. maja 1925, poz. 407. Dz. U. Nr 57., rozstrzyga tę kwestję w § 1., ustępie ostatnim, w sposób jasny, mówi bowiem wyraźnie: „Do zapłaty podatku od lokali obowiązane są osoby fizyczne i prawne, zajmujące lokale. Podatek od placów opłacają właściciele tychże“. — Dalej § 4. powołanego rozporządzenia w ustępie 2. postanawia, że wolne od tego podatku są lokale zamieszkałe przez inwalidów, wdowy, sieroty po pobierających rentę inwalidzką, oraz przez emerytów, pobierających wsparcie na starość i niemoc; — **od podatku nie są jednak zwolnieni emeryci, pobierający zwykłą emeryturę.**

Z powyższych przepisów wynika niezbicie, że lokatorzy, a nawet i emeryci, pobierający zwykłą emeryturę do płacenia tego podatku są obowiązani i płacić go muszą.

O ulgach w spłacie wspomnianego podatku postanawia § 21. powołanego rozporządzenia w ten sposób: „We wyjątkowych wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, gdyby uiszczenie podatku mogło narazić egzystencję gospodarczą płatnika, mogą być przyznane ulgi podatkowe w postaci odroczenia terminu płatności lub rozłożenia na raty należności podatkowej, lub umorzenia zaległych kwot podatku“.

Według następnych §§ 22., 23. i 24. władze wymiarowe, t. j. magistraty, mogą decydować o odroczeniu terminu płatności i rozłożeniu na raty należności podatkowej na czas nie dłuższy, niż trzy miesiące dla kwot niższych, Izby zaś skarbowe dla kwot wyższych aż do 500 zł, one też decydują o umorzeniu należności z tytułu nieściągalności aż do kwoty 300 zł, co do wyższych kwot decyduje Ministerstwo skarbu.

Znikoma to ulga, ale może i przez tak ciasną furtkę uda się przecisnąć jakiemu biedakowi, a zwłaszcza emerytom i emerytkom pobierającym śmiesznie niskie emerytury. Tacy lokatorzy — wykazawszy, że nie mają tyle, aby im na życie wystarczyło, powinni korzystać z tych ulg i w tym celu poczynić starania u władz wymiarowych, t. j. u swych magistratów.

Tu wspomnieć się godzi, że jak podano w „Jedności“ z 29. lipca b. r. Nr 8., krakowski Związek zrzeszeń w lipcu b. r. wniósł do Prezydjum Rady Ministrów i do Ministerstwa spraw wewnętrznych memorjał w sprawie ściągania gminnego podatku lokatorskiego od emerytów, wdów i sierot po pracownikach państwowych i przy tej sposobności domagał się, aby na ewentualny wypadek nałożenia na emerytów, wdowy i sieroty podatku, oznaczono, od jakiej kwoty począwszy byliby oni obowiązani podatek płacić, bo trudno wymagać, aby obowiązkowi płacenia jakiegokolwiek podatku podlegali emeryci, a zwłaszcza wdowy i sieroty, pobierający małe emerytury, lub pensje wdowie i sieroce, wynoszące po 30, 20, 10, a nawet i po 5 zł! Tacy nędzarze powinni być bezwarunkowo uwolnieni od wszelkich podatków. Rozstrzygnięcia na te memorjały Związek dotąd nie otrzymał.

Urzędników i pracowników publicznych, oraz emerytów i wdowy i sieroty, którzy przed wojną nie znali tyle i takich podatków, ogarnęła rozpacz, bo wyniszczeni do ostatniego na sprawienie dzieciom książek i przyborów szkolnych, nie wiedzą, jak wyżyją do pierwszego, a tu spada jeszcze, jak grom z jasnego nieba, nakaz zapłaty tego nowego państwowego podatku od lokali i to pod grozą egzekucji! Skąd wziąć na to, bo z płac nie równych nawet w połowie płacom przedwojennym, płacić tego podatku absolutnie nie mogą.

W tem rzeczywiście ciężkiem położeniu i to w czasie, kiedy gwałtem trzeba myśleć o zakupnie na zimę drzewa, węgli, kartofli i t. d. zwracają się jednostki i całe grupy pracowników państwowych do Związku zrzeszeń z prośbą o ratunek, przyczem niejednokrotnie słyszy się zarzut, że Związek dopuścił do uchwalenia tego podatku tak niesłychanie krzywdzącego, bo pracownicy państwowi, emeryci, wdowy i sieroty będą musieli sobie i dzieciom od ust odjąć i złożyć do kas odpowiednie kwoty, aby za tę krwawicę mogli bogaci budować domy!

Ten zarzut jest skierowany pod złym adresem, bo Związek nie miał żadnego wpływu na ów podatek i uchwaleniu go nie mógł przeszkodzić. Z zarzutem tym trzeba się zwrócić do posłów, zwłaszcza do posłów pochodzących ze sfer pracowników państwowych, bo ich rzeczą było wykazać przy debacie, że pracownicy państwowi nie będą w możności ze swych głodowych pensyj płacić tego nowego podatku! Taki protest był rzeczą sumienia tych posłów, bo oni najlepiej wiedzą, że obecne pobory na samo wyżywienie nie wystarczają, a zatem nakładanie nowych danin na tych nędzarzy, to — delikatnie powiedziawszy — niesłychana krzywda!

Niektórzy lokatorzy łudzą się, że ten ostatni podatek będzie płatny od faktycznie opłacanego każdocześnie czynszu, lecz i ta interpretacja jest mylną, bo, naszem zdaniem, podatek ten należy się od czynszu z roku 1914, i tak go też magistraty wymierzają.

Dochodzą nas głosy, że pracownicy państwowi, nie mając żadnych zgoła środków na opłacenie tego podatku, będą musieli dopuścić do zagrabienia im reszty skromnego mienia!

Krakowski Związek zrzeszeń, chcąc dać możność wypowiedzenia się w tej sprawie wszystkim grupom pracowników państwowych, zamierza zwołać ogólny wiec pracowników państwowych, poczem wystąpi po myśli uchwał tego wiecu, czy to o uwolnienie pracowników, emerytów, wdów i sierót po pracownikach państwowych od tego rzeczywiście krzywdzącego ich podatku, czy też o pokrycie go z funduszów państwowych, bo to rozumiemy wszyscy, że zapłata tego podatku, bez pomocy państwa, jest dla pracowników państwowych, emerytów, wdów i sierót niemożliwa. Pracownicy państwowi nie usuwają się od żadnych powinności państwowych — i płaciliby ten podatek, gdyby mieli na to, ale nie mają, doprawdy nie mają, a z próżnego i Salomon nie potrafił nalać.

I. G.

Wyjaśnienie ustawy emerytalnej z d. 11 grudnia 1923. r.

Wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 18. marca 1925 r., L. 1444/24.

Treść: Zawodowy wojskowy b. państwa zaborczego austro-węgierskiego, przeniesiony w stan spoczynku przez ministerjum wojny w likwidacji w Wiedniu, posiada charakter emeryta b. państwa zaborczego, w rozumieniu art. 82. ustawy z dnia 11. grudnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr 6/24, poz. 46).

Sprawa: T. W., b. kapitan strzelców armji austrjacko-węgierskiej, przeniesiony został w stan spoczynku decyzją austrjackiego ministerjum wojny w likwidacji z dnia 6. lutego 1920 r.

Zarządzeniem Ministerstwa spraw wojskowych z dnia 10. grudnia 1923 r. wstrzymano mu wypłacanie uposażenia emerytalnego.

Gdy W. w dniu 6. marca 1924 r. wniósł podanie o przyznanie mu uposażenia emerytalnego w myśl ustawy z dnia 11. grudnia 1923 roku (Dz. U. R. P. Nr 6/24, poz. 46), Ministerstwo spraw wojskowych orzeczeniem z dnia 12. lipca 1924 r. podania tego nie uwzględniło.

Przeciwko odmownemu orzeczeniu W. wniósł w ustawowym terminie skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Pozwane Ministerstwo uzasadniło swe odmowne orzeczenie tem, że W., po pierwsze, w Austrji nie wysłużył 25 lat, a po drugie, W. emeryturę przyznało austrjackie ministerjum wojny w likwidacji,a więc władza, która powstała po rozpadnięciu się Austrjl. Władza ta nie może być uznaną przez Ministerstwo spraw wojskowych za miarodajną, albowiem dla rządu są jedynie te władze austrjackie miarodajne, które istniały przed dniem 1. listopada 1918 r.

Najwyższy Trybunał Administracyjny uznał skargę W. za uzasadnioną z następujących powodów:

Ustawa emerytalna z dnia 11. maja 1923 r. przyznanie prawa do uposażenia emerytalnego, przewidzianego w art. 82., uzależnia od tego, czy osoba ubiegająca się o przyznanie powyżej wskazanego prawa jest emerytowanym funkcjonarjuszem, wzgl. emerytowanym wojskowym b. państwa zaborczego, tudzież, czy jest ona obywatelem polskim w myśl art. 2. wzgl. 3. ustawy z dnia 20. stycznia 1920 r. o obywatelstwie państwa polskiego (Dz. U. R. P. Nr 7., poz. 44).

Austrjackie ministerjum wojny w likwidacji w charakterze likwidującej się władzy b. państwa zaborczego austro-węgierskiego powołane zostało do uregulowania spraw, pozostających w resorcie ministerstwa wojny, a dotyczących stosunków b. monarchji austro-węgierskiej, w szczególności do ziem i osób, które od niej odpadły.

A ponieważ ustawa emerytalna w art. 82. ani wprost ani też pośrednio, naprzykład przez wskazanie terminu 1. listopada 1918 r., nie uzależnia stosowania powołanego art. 82. od okoliczności, jaka władza zaborcza — stała, czy likwidacyjna — orzekła w spensjonowaniu emeryta b. państwa zaborczego, to należy uznać, że skarżący posiada charakter emeryta b. państwa zaborczego austrjackiego w rozumieniu art. 82. ustawy emerytalnej, a wobec tego, jako obywatel polski, ma prawo do uposażenia przewidzianego w tym artykule.

Należy przytem zaznaczyć, że wprowadzenie postanowień do art. 82. ust. emer., zapewniających uposażenie emerytalne emerytom b. państw zaborczych nie zostało wywołane traktatami międzynarodowemi, ale nastąpiło dobrowolnie, w celu zapewnienia obywatelom polskim, funkcjonarjuszom b. państw zaborczych, praw, które stanowiły dorobek całego ich życia.

Przy takiej genezie tych postanowień byłoby wprost niezrozumiałe uzależnienie zrealizowania tych praw nabytych, wyłącznie od orzeczenia władz, istniejących w b. państwie zaborczem do dnia rozpadnięcia się tego państwa.

Z powyższych względów zostało zaskarżone orzeczenie Ministerstwa spraw wojskowych, jako niezgodne z ustawą, uchylone.

Czy w Polsce jest za wielu urzędników?

Od pewnego czasu stało się u nas bardzo popularne hasło redukcji urzędników. I powtarza się zawsze i wszędzie, w sejmie, w rządzie, w prasie, na wiecach i zebraniach, że Polska ma za dużo urzędników. Nie przeczymy, że przy tworzeniu maszyny państwowej tu i owdzie dano może pracowników za wiele, ale nie można zaprzeczyć, że w innych gałęziach jest ich stanowczo za mało. Zamiast bezkrytycznie rzucanych frazesów porównajmy naszą liczebność stanu urzędniczego z państwami innemi, a porównanie wykaże najlepiej faktyczny stan rzeczy. Opierajmy się na cyfrach statystycznych urzędowych. We Francji, gdzie oddawna istnieje wykształcony aparat, mamy na 1000 mieszkańców urzędników 8·38. W Austrji, gdzie również stosunki administracyjne były uregulowane, przypada ich 10·23. W Czechosłowacji, gdzie częściowo tylko dawnych urzędników Niemców zastąpiono żywiołem rodzimym, przypada 6·78. W Polsce, gdzie poza Małopolską, trzeba było budować i tworzyć całą administrację i z konieczności posługiwać się materjałem niewyrobionym, więc mało produktywnym, wypada na 1000 mieszkańców urzędników 6·10. (Zob. Tablice statystyczne Polski za r. 1924, tabl. 147).

W każdem państwie musi z konieczności być stosowna cyfra urzędników, aby maszynerja państwowa funkcjonowała regularnie. Niema ich u nas więcej, niż w państwach wymienionych, a nawet procentowo mniej. W takich warunkach wszelkie redukcje, które i tak państwa nie uwalniają od świadczeń finansowych, nie prowadzą do celu, a utrudniają funkcjonowanie i tak już skrzypiącej maszyny państwowej. Zamiast więc bezkrytycznych haseł należy zwrócić się do cyfr i rzeczowych argumentów, które są u nas jeszcze zawsze niedoceniane.

—oOo—

Sprawozdanie

z posiedzeń Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Woj. Krakowskiego.

I. Dnia 14. września 1925 r.

Na porządku dziennym:
1. Wybór sekretarza.
2. Sprawa podatku lokatorskiego oraz państwowego na rozbudowę miast.
3. Sprawa redukcji sztygarów w salinach wielickich i bocheńskich.
4. Wnioski.

Ad 1) Na wniosek p. prezesa wybrano: sekretarzem generała w st. spocz. p. Stanisława Springwalda, zastępcą p. Antoniego Wałęgę.

Ad 2) W sprawie gminnego podatku lokatorskiego oraz państwowego na rozbudowę miast po przeprowadzonej dyskusji uchwalono sprawę tę poruszyć na odbyć się mającym wiecu, referaty zaś poruczono do opracowania p. Arztowi i p. Springwaldowi.

Na wspomnianym wiecu będzie również omówiona sprawa wzrostu drożyzny, oraz obniżenia płac.

Ad 3) W sprawie redukcji sztygarów uchwalono w najbliższych dniach wysłać do Ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie delegację pod przewodnictwem p. wiceprezesa Czaplińskiego ze stosownym memorjałem.

Ad 4) P. Górka, krytykując sprawę gminnego podatku lokatorskiego, oraz państwowego na rozbudowę miast i wnosi, aby w tej sprawie interwenjowano u władz właściwych, gdyż urzędnicy nie usuwają się od płacenia podatku, ale płacić nie mają z czego.

P. Herbstal zawiadamia, że we Lwowie zawiązało się Stowarzyszenie pod nazwą „Rada naczelna“, czy też „Centrala dla emerytów Małopolski we Lwowie“. Rada ta może wywołać u członków Związku błędne mniemanie, że jedynie ona reprezentuje interesy ogółu emerytów, podczas gdy Związki emerytów do tej organizacji nie należą i uważają ją za samozwańczą.

Wyjaśnienia w tej sprawie udziela p. prezes, oraz p. Górowa i postanowiono interwenjować na gruncie lwowskim, by istniejący tam spór załagodzić.

Przy tej sposobności wyłoniła się myśl utworzenia w Krakowie Centralnego Związku pracowników państwowych i emerytów, do którego miałyby przystąpić pokrewne Związki innych województw.

Po obszernej dyskusji postanowiono sprawę te omówić szczegółowo na jednem z najbliższych posiedzeń.

II. Dnia 21. września 1925 r.

P. prezes, zagajając posiedzenie, zaznacza, iż po porozumieniu się z niektórymi pp. posłami zwołanie wiecu byłoby pożądane dopiero w czasie zebrania się sejmu, oraz po wygłoszeniu mowy programowej p. premjera.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos pp.: Górka, Pokorny i Maciuch, oraz p. Górowa, uchwalono odroczyć zwołanie wiecu aż do chwili zebrania się sejmu, a tymczasem należy porozumieć się z pp. posłami miasta Krakowa i klubami poselskimi, by razem z nimi i przy ich poparciu domagać się ostatecznego **uregulowania poborów, przeprowadzenia stabilizacji i przyspieszenia nominacyj pokrzywdzonych niższych funkcjonarjuszów, uregulowania sprawy podatku od lokali i t. d.**

Nadto uchwalono, by celem zbadania sytuacji na gruncie warszawskim, oraz celem porozumienia się z organizacjami warszawskiemi i zasięgnięcia informacji, wysłać delegata do Warszawy w osobie Dr Krajewskiego wraz z posłem Mianowskim. Mieliby oni jednocześnie poruszyć sprawę ściągania podatku lokatorskiego od emerytów w Krakowie, oraz sprawę częściowego zwolnienia pracowników państwowych i emerytów, nadto wdów i sierot po nich, od płacenia tak gminnego podatku lokatorskiego, jak też państwowego podatku na rozbudowę miast.

Przy tej sposobności p. Springwald wyjaśnia, iż według otrzymanych wiadomości ze Lwowa, Przemyśla, Poznania i Warszawy emeryci w tych miastach są zwolnieni od podatku lokatorskiego.

Wreszcie p. wiceprezes Czapliński zdaje sprawę z czynności delegacji, wysłanej w sprawie sztygarów do Warszawy. Otóż delegacja spotkała się wprost z nieprzychylnem zrozumieniem sprawy ze strony pp. referentów Ministerstwa przemysłu i handlu, którzy nie uwzględnili ani interesów państwowych, ani też interesów indywidualnych.

Wobec tego wspomniana delegacja zwróciła się do pp. Posłów i złożyła w ich ręce załatwienie tej sprawy. Sposób dokonywanych redukcyj będzie omówiony na najbliższym wiecu, zwołanym przez Związek.

—o—

KORESPONDENCJE.

W Przemyślu odbył się w dniu 15. września b. r. sejmik sprawozdawczy posła Rymara, na którym poseł ten w obszernym wywodzie przedstawiał wewnętrzną i zagraniczną politykę naszego rządu. Obecnych na zgromadzeniu urzędników ogarnęło zdziwienie, że poseł Rymar ani słowem nie wspomniał o położeniu pracowników państwowych. Oto najlepszy dowód, jak niektórzy posłowie, którzy zawdzięczają swój wybór poparciu urzędników, interesują się sprawami pracowników państwowych. Dla nich kwestja urzędnicza

nie istnieje, chyba tylko dlatego, że urzędnicy nie tworzą samoistnej partji politycznej. **K. G.**

Sambor, we wrześniu 1925.

ŚWIĘTO KARPACKIEJ STRAŻY CELNEJ NA SZCZYTACH BESKIDU.

Straż celna, broniąca południowych, zachodnich i zachodnio-północnych granic Państwa, obchodziła w dniu 23. sierpnia b. r. podniosłą uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pierwszą strażnicę położoną w miejscowości Klimiec, powiatu Skolskiego.

Poświęcenia tej ważnej placówki dokonał ks. prałat Cisło w obecności wiceprezesa Dyrekcji ceł. Smolki, inżynierów: Dajczaka i Krykiewicza, inspektora straży celnej Sadlińskiego, komisarzy: Lewaka i Staszkiewicza, oraz tłumnie zebranej publiczności.

W uroczystości wzięli udział także reprezentanci władz czesko-słowackich.

Przy tej sposobności odbył się zjazd delegatów straży celnej, pełniącej służbę na granicy rumuńskiej, czesko-słowackiej i niemieckiej.

KOMUNIKATY

Zarząd główny Związku zrzeszeń rozesłał do wszystkich urzędów, biur, szkół i Związków na obszarze województwa krakowskiego odezwę, z wezwaniem uiszczenia za drugie półrocze pogłównego w wysokości 2 zł, oraz gremjalnego poparcia i prenumerowania czasopisma „Jedność". Że sprężysta organizacja i posiadanie własnego organu prasowego jest w dzisiejszych czasach najwłaściwszą ostoją obrony zagrożonych praw do życia, dowodzić zbyteczna. Chodzi tylko o to, by wszyscy doniosłość organizacyjną należycie poparli bardzo drobnemi datkami. Za przykład niech służy organizacja nauczycielstwa, która z drobnych składek, karnie przez wszystkich składanych, buduje sanatorja w Zakopanem dla swoich członków. Organizacją i karnością można dokonać rzeczy wielkich. Zwracamy się do całego ogółu pracowników publicznych, by przez wyznaczonych z pośród siebie mężów zaufania akcję te energicznie i solidarnie poparli w myśl hasła: w jedności i solidarności siła.

PORADA LEKARSKA. Celem udzielania bezpłatnej porady lekarskiej na karty porady tutejszym pracownikom państwowym wyznaczeni są lekarze Dr Lamatsch i Dr Wałach, do sporządzania zaś leków za opłatą 25% kosztów, przeznaczona jest apteka p. Gizowskiego na Blichu. — Związek Pracowników Państwowych w Bielsku (Śląsk Cieszyński).

CENTRALNY ZWIĄZEK CHRZEŚĆ. WDÓW I SIERÓT urządza zgromadzenie dnia 2 października o godz. 3 popol. w sali Kasy Powiatowej, ul. Pijarska l. 2.

Wykaz podatku (pogłównego)

za I półr. b. r. wysokości **2 zł.** od członka i zaległości za rok ubiegły.

z Krakowa:

Funkcjonarjusze Państw. Stada ogierów 170 zł. Funkcjonarjusze Sądu powiatowego cyw. 50 zł. Funkcjonarjusze Prokuratury Sądu okr. 26 zł, Funkcjonarjusze Sądu okręgowego cyw. 88 zł, Związek em. oficerów Wojsk Polskich 150 zł;

z powiatów:

Funkcjonarjusze Sądu pow. w Białej 26 zł. Funkcjonarjusze gimnazjum państw. w N. Targu 38 zł. Związek Urzędników kanc. i ruchu w Wieliczce 38 zł. Urzędnicy kontroli skarb. w Wadowicach 20 zł, Anna Marja Odrowąż 4 zł, Funkcjonarjusze Państw. Zarządu wodnego w Żywcu 12 zł, Funkcjonarjusze Sądu pow. w Dobczycach 26 zł, Jan Sikorski w Jurgowie 4 zł, Zarząd Koła Związku sztygarów w Wieliczce 61 zł, Bazyli Elehrynowski w Wadowicach 2 zł, Józef Meskalewicz w Choczni 2 zł, Michał Saldman w Makowie 2 zł.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli W. Panowie: Juljan Kulczycki 2 zł, Edward Brzozowski 2 zł, Związek sztygarów w Wieliczce 4 zł, Leopold Szajna 1 zł, Stanisław Kusina 1 zł, Michał Jurczyk 1 zł.

NEKROLOGJA.

Ze Związku niższych funkcjonarjuszy państw. zmarli członkowie:

Ludwik Stachowicz,
Ludwik Ślusarczyk.

Cześć ich pamięci!

SPROSTOWANIE. W nrze 11. z 15. września b. r. na stronie 7. należy poprawić błędy druku: w kol. I.: w. 28 od góry zam. „31 września" ma być „31 sierpnia", w. 37 od góry zam. „od 8—12" ma być „od 8—2"; w kol. II.: w. 27 od góry zam. „6 lub 8 tygodniowego" ma być „6 lub 8 dniowego".

Uprasza się o uiszczenie przedpłaty za IV kwartał w kwocie 1 zł. czekiem Nr. 404.983.

Porada prawna
i
Odpowiedzi Redakcji.

Panu Konstantemu K. w Brzesku. Obliczenie Pańskie jest trafne i Izba skarbowa uzupełni niewątpliwie uposażenie. Naszem zdaniem, należy się Panu szczebel *d*. już od 1. lipca 1924. Zechce Pan wnieść jeszcze raz podanie do Izby skarbowej, gdyż w sprawach indywidualnych nie interwenjujemy.

Panu Józefowi P. w Mielcu. Oszacowanie szkód wyrządzonych w czasie wojny, dokonane przez komisje szacunkowe, nie nadaje prawa domagania się zwrotu szkody w ustalonej wysokości. Czy zwrot tej szkody bodaj częściowy nastąpi, niewiadomo — zależeć to będzie od rozrachunku z Austrją i od siły finansowej państwa. W każdym razie należy dokument szacunkowy zatrzymać, gdyż może być potrzebny.

Pp. Janowi Sz., Fr. Kl. i W. G. w Pleszewie. Ad 1). Urzędnik państwowy może być zwolniony ze służby na zasadzie art. 116 prag. służb., który obowiązuje jeszcze do końca r. 1925. Jeżeli urzędnik taki nie nabył prawa do emerytury, należy mu się wynagrodzenie w wysokości trzechmiesięcznej pensji. Urzędnik kontraktowy może być zawsze zwolniony za wypowiedzeniem w terminie określonym w umowie służbowej, który wynosi zwykle trzy miesiące. Natychmiastowe zwolnienie możliwe w wyjątkowych wypadkach (czyn karygodny — występek służbowy). Ad 2). Urzędnik nieustalony na zasadzie art. 116. prag. służb. (t. j. „zredukowany") może być przyjęty na pracownika kontraktowego nawet za niższem wynagrodzeniem. Ad 3). Potwierdzenie przebytej służby urzędnikowi zwolnionemu ze służby niewątpliwie się należy. Ad 4) i 5). Kaucje złożone w gotówce przez urzędnika w kasie państwowej waloryzuje się w wysokości 15% kwot, wynikających z pełnej waloryzacji. Jeżeli kaucja została złożoną w banku lub u osoby prywatnej, ulega ona waloryzacji tylko wtenczas, jeżeli kaucja stanowiła depozyt nieregularny, t. zn. jeżeli nie zastrzeżono zwrotu tych samych pieniędzy, które w depozyt oddano. Kaucje złożone w bankach uważa się z reguły za depozyt nieregularny. Wysokość waloryzacji w braku dobrowolnej ugody (z bankiem czy osobą prywatną) oznacza sąd. O to ustalenie winna postarać się ta osoba, która depozyt (kaucję) złożyła.

P. Feliksowi Dł. w Nowym Sączu. Notatka, podana w dziennikach o zarządzeniu skupowania przez Bank Gospodarstwa Kraj. akcji Banku Polskiego od pracowników państw. po cenie nominalnej jest niedokładna. Czynione są tylko starania o wydanie takiego zarządzenia i nie jest wykluczone, że zarządzenie takie będzie wydane — narazie jednak niema nic takiego. Kurs akcji Banku Polskiego jest obecnie bardzo niski. Radzimy zatem akcje te zatrzymać i czekać na poprawę kursu.

P. B. Sch. w Nyrkowie. Artykuł za obszerny. Sprawa dla nas aktualna, umieścimy chętnie artykuł krótszy.

P. Dr U. w Kasinie Wielkiej. Za uwagi dziękujemy, jakkolwiek nie ze wszystkiem się zgadzamy.

P. Bazylemu M. Artykułu Pańskiego nie zamieścimy. Emerytury dawne opierały się na innym systemie uposażenia niż obecne. Zmiana systemu uposażenia odnosi się tak do emerytów, jak i do funkcjonarjuszów czynnych, nie można więc wymagać „mimo nabytych praw emerytalnych", aby emeryt pobierał wyższe uposażenie niż funkcjonarjusz czynny. Żądanie takie osłabiłoby sprawę emerytów. Emeryci państw zab., co do wymiaru zaopatrzenia zostali obecnie zrównani z emerytami polskimi (w Dz. u. Nr 55 z r. 1925). Myli się Pan także, jakoby nadwyżki ponad 18 lat, zweryfikowanej służby, wogóle nie uwzględniano. Art. 98 ust. uposaż. ma w całej rozciągłości zastosowanie do emerytów polskich. Krzywda polega tylko na tem, że niektórych emerytów (kolejowych, profesorów uniwersytetu) zaliczono do niższych grup uposażenia niż te, które do takich samych stanowisk obecnie są przywiązane.

P. Janowi N. w Ustroniu. Przeniesieniem kont z P. K. O. z Wiednia do Warszawy zajmowała się przed paru laty P. K. O. w Warszawie. Jeżeli Pańskie konto zostało przeniesione, powinien był Pan otrzymać zaświadczenie. Jeśli Pan nie otrzymał zawiadomienia — należy odnieść się do P. K. O. w Warszawie o wyjaśnienie, podając numer konta (lub rachunku czekowego) i ostatni stan konta. Jeżeli konta Pańskiego nie przeniesiono dotąd, udzieli Panu P. K. O. w Warszawie wskazówki, jak należy postąpić. Jeśliby Pańskie konto było rzeczywiście w Warszawie — należy się Panu wkładka zwaloryzowana w myśl ustawy z dnia 18/VII 1925, Dz u. Nr 83, poz. 563 — a więc o ile przejęta była przez P. K. O. w Warszawie przed dniem 31/XII 1923, w wysokości 20% pełnej waloryzacji.

P. Prenumeratorowi Nr 54. W myśl ustawy z dnia 30/I 1920, Dz. u. Nr 11, poz. 61, funkcjonarjusze dawnego Wydziału krajowego i jego zakładów i instytucji stali się funkcjonarjuszami państwowymi. Wobec tego odnosi się do nich art. 25 ustawy emer. Wedle tego artykułu wynagrodzenie, względnie emerytura w innej instytucji samorządowej ulegnie potrąceniu z emerytury głównej. Przepis ten uważamy za nieludzki, niehumanitarny i po części sprzeczny z interesem ogólnym. Zmiana jednak tego przepisu, o co Związek zrzeszeń czyni starania, może nastąpić jednak dopiero przy najbliższem znowelizowaniu ustawy emerytalnej, która, jak nas w Warszawie zapewniono, w niedługim czasie ma nastąpić.

P. Marcelemu F. w Krakowie. Doliczenie 10 lat do czasu służby podlegającego normalnie zaliczeniu do emerytury jest uzasadnione wedle art. 11 ust. emer. jeżeli funkcjonarjusz stał się trwale niezdolnym do służby, a ponadto utracił trwale co najmniej 95% zdolności do zarobkowania. Ocena tych warunków należy do komisji lekarskiej I. instancji, ustanowionej przy Starostwie (w Krakowie przy Magistracie). Komisja lekarska poddaje funkcjonarjusza badaniu na pisemne wezwanie ze strony jego władzy służbowej, o które należy się postarać.

Panu Rudolfowi T. w Toruniu. Nie umieścimy. Pismo nasze jest bezpartyjne i nie zajmuje się indywidualnemi sprawami, a wynikającemi ze stosunku do stronnictwa politycznego. Egzemplarz nadesłanego nam czasopisma zwracamy pocztą.

Panu Józefowi L. w Tymbarku. Powolność naszych władz w wypracowaniu zaległych emerytur i rent pochodzi często stąd, że władze wymierzające nie otrzymują na czas zarządzeń wykonawczych od władz centralnych lub też nie mogą podołać nawałowi spraw. W każdym zaś razie radzimy, aby Pan wniósł natychmiast podanie do Dyrekcji kolejowej w Krakowie o przyspieszenie wypłacenia Panu zaległych rent.

P. Piotrowi Ch. w Czortkowie w odpowiedzi na ustęp 1. O ile chodzi Panu o zaliczenie pracy zawodowej do uposażenia (szczebla płacy) stosuje się przepis art. 98 ust. upos. z r. 1923. Wedle tego przepisu uwzględnia się tylko czas służby państwowej lub samorządowej w państwie obcem i pracy zawodowej, zaliczonej normalnie **do dnia wejścia w życie tej ustawy** (t. j. do dnia 1/X 1923) do wysługi lat. Ponieważ został Pan zamianowany urzędnikiem stałym jeszcze w marcu 1923, winien Pan był wnieść prośbę o zaliczenie pracy zawodowej najdalej do dnia 1 października 1923. Roczny termin, o którym Pan wspomina, wymieniony w art. 4 ust. 5. ust. upos. z r. 1920, nie ma nic wspólnego z weryfikacją, gdyż określa tylko, kiedy pierwszy dodatek za wysługę lat jest płatny. Wedle okólnika Prezyd. Rady Min. z dnia 5/III 1924 r. Nr 27 nie mogą być więcej rozpatrywane i uwzględniane prośby o weryfikacje wniesione po 1/X 1923, a to z uwagi na to, że ustała prawna podstawa do zaliczenia (ustawa

o uposaż. z r. 1920 przestała z tym dniem obowiązywać). Z tych samych powodów nie może być Panu zaliczony ten czas pracy zawodowej do wysługi emerytalnej a to wobec przepisów art. 97 ust. emer.

Odpowiedź na ust. 2.: Należy odróżnić dwa wypadki. Albo chodzi o ustalenie w II. kategorji, albo o uzyskanie w przyszłości stanowiska w II. kategorji. W pierwszym wypadku ustala władza, do której urzędnik ma być zaliczony, a to w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26/IV 1924, Dz. u. Nr 64, poz. 630. O ile zatem Pan nie został zakwalifikowany do kategorji II. (ze względu na ogólne wymogi, rodzaj służby) nie może Pan być dopuszczonym do egzaminu ustalającego a przepisanego do kategorji II, gdyż wedle § 2 ust. e tegoż rozp., egzamin ten składają tylko urzędnicy, zajmujący stanowisko II kategorji. Natomiast o ile chodzi o uzyskanie w przyszłości stanowiska urzędnika II. kateg. to obowiązują przepisy rozporządzenia Rady Min. z dnia 4/II 1924, Dz. u. Nr 15, poz. 144. Do uzyskania takiego stanowiska obok wymaganych kwalifikacyj, przepisana jest także roczna służba przygotowawcza w danym dziale administracji, tudzież egzamin złożony po odbyciu służby przygotowawczej — w sposób przepisany powyższem rozporządzeniem. Od warunku przepisanego censusu wykształcenia można uzyskać zwolnienie w myśl § 2 tego rozp. i art. 11 (115) pragm. służb.

P. Kazimierzowi D. w Krakowie. Pismo Pańskie odstąpiliśmy Zarządowi Związku Zrzeszeń P. P. do stosownego postąpienia.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: **Dr J. Krajewski.** — Redaktor naczelny i odpow.: **R. Zawiliński.**
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.